

# Cezary K. Święcki

---

## Mityczni bogowie natury w literaturze staropolskiej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 94/4, 193-209

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CEZARY K. ŚWIĘCKI

## MITYCZNI BOGOWIE NATURY W LITERATURZE STAROPOLSKIEJ

## 1

„Natura” jako podstawowy termin filozoficzny pochodzi od Anaksymandra z Miletu, ucznia Talesa, autora pierwszego naukowego dzieła *O naturze*. Dla przed-sokratycznych mędrców greckich termin ten oznaczał to, co staje się, rozrasta i rozradza, pod jednym określeniem skupiał całość zjawisk występujących we wszechświecie. Uważana za niezależną od człowieka, była „Natura” najwyższą doskonałością, największym pięknem. Późniejsi myśliciele używali tego pojęcia już nie w odniesieniu do całego wszechświata. U Arystotelesa „Natura” nie implikuje już jedności, oznacza tylko to, co „podksiężycowe”. „W ten sposób przedmiot zwany »Naturą« zostaje uosobiony. Bogini rozpoczyna swoją religijną i poetyczną żywotność”<sup>1</sup>.

W poemacie epickim Klaudiana *De raptu Proserpine* „Natura” jest demiurgiem, który doprowadził pierwotny chaos do stanu kosmosu, w dziele *De consulatione Stilichonis* poeta opisuje ją jako postać starczą, a zarazem dziewczęcą piękną<sup>2</sup>. U Stacjusza w eposie *Tebaida* jest, jak sądzi Clive Staples Lewis, „*princeps i creatrix* wszechrzeczy”<sup>3</sup>.

Natura to najmłodsze z bóstw, o którym starożytna mitologia niewiele może powiedzieć. Dopiero w pogańskim późnym antyku stała się realną boską siłą. Dla poetów średniowiecza, podobnie jak dla autora *Metafizyki*, „Natura” nie była wszystkim. Została stworzona przez Boga, miała właściwe miejsce pod Księżyccem i spełniała określone obowiązki. Bogini stała się personifikacją zjawisk realnego świata. W tej postaci jest bohaterką traktatu Bernarda Silvestris *De mundi universitate*, pojawia się w *De Planctu Naturae* Alanusa ab Insulis. W *Roman de la Rose* Jana z Meung jest wyrazicielką i obrończynią popędu zmysłowego. Boska Natura jawi się przed oczami czytelnika *The Faerie Queene* Edmunda Spensera czy *The Parlement of Foules* Geoffreya Chaucera. Do „Natury” kieruje prośby Łukasz Opaliński w *Obronie Polski*.

<sup>1</sup> C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Przeł. W. Ostrowski. Warszawa 1986, s. 36.

<sup>2</sup> E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Tłum. A. Borowski. Kraków 1997, s. 112.

<sup>3</sup> Lewis, *op. cit.*, s. 35–36.

We wszystkich religiach, począwszy od najdawniejszych czasów, istniał kult ogromnej, życiodajnej siły, jaką było słońce. W Mezopotamii za bóstwo solarne uważano Szamasza, w Egipcie czczono Amona-Re, potężnym, irańsko-babilońskim panem słońca był Mitra, w Grecji królowali Helios i Apollo, w Rzymie – ten ostatni pod imieniem Febus.

Helios należał do pokolenia tytanów, był więc starszy od bogów olimpijskich. Uchodził za dziecko Hyperiona i Tei. Był bratem Jutrzenki (Eos) i Księżycy (Seleny), potomkiem Uranosa i Gai. Za syna tytana Hyperiona, „bóstwo śmiertelnym świecące”, uważał go Pindar<sup>4</sup>.

Drugim bóstwem solarnym, nie znanym jeszcze Homerowi, występującym w mitologii greckiej dopiero od V w. p.n.e., był Apollon. Tradycja poantyczna utożsamiała go zarówno z Heliosem, jak i z łacińskim Febusem, nadawała im wspólne cechy, wklejała w podobne wątki sytuacyjne, w poezji występowali zamiennie. Słońce przedstawiano jako bardzo pięknego, młodego mężczyznę otoczonego promieniami sprawiającymi wrażenie złotych włosów. Promiennym nazywa Feba Filip Kallimach w wierszu *Do Fanni Swentochy* (inc. „*Quid mihi si pacti potuisti federis horam*”), złotopiórym – autor *Wojny chocimskiej*, Wacław Potocki. „Złotowłosy Febus”, wprowadzony przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego na karty opowieści biblijnej o Tobiaszu, „pogląda na świat okiem jasności słonecznym”, a w *Inventores rerum* Jana Protasowicza swymi jasnymi kędziorami rozprasza ciemności.

Z nastaniem nowego dnia „Tytan swoje konie w łąkach każe chwytać”. Ta metafora użyta przez Jana Kochanowskiego we fraszce *Do drużyby*<sup>5</sup> – w różnych wariantach podjęta została w literaturze. „Tedy nazajutrz jeno co na krwawe / Zorze wypędził Febus konie bławe” – oto poranek w mitycznych barwach dostrzeżony przez Marcina Borzymowskiego w *Morskiej nawigacji do Lubeka*<sup>6</sup>. „Ogniste konie” Achacego Cureusa, którymi Febus wjechał w znak lwa drapieżnego<sup>7</sup>, „bystre konie” przez Tytana „zapalone” do biegu, wspomniane przez autora *Lekcji Kupidynowych*<sup>8</sup>, konie o imionach Pyroeis, Eoos, Ajton i Flegon, wywołujących skojarzenia z ogniem, płomieniem lub światłem, zaprzężone są do „rydwanu słońca”, w jakim w pieśni Jana Dantyszka *Ad Drevicium strena* Apollo „nowy rok wiezie”<sup>9</sup>, do „złoczonego wozu” widzianego poetyckim wzrokiem Tassa–Kochanowskiego. W takim powozie wyrusza słoneczne bóstwo z kraju Indów i podróżuje szeroką drogą biegnącą środkiem nieba:

<sup>4</sup> Pindar, *Ody zwycięskie*. Przeł. M. Brożek. Kraków 1987, s. 171.

<sup>5</sup> J. Kochanowski, *Fraszki*. W: *Dzieła polskie*. Oprac. J. Krzyżanowski. Warszawa 1982, s. 189.

<sup>6</sup> M. Borzymowski, *Morska nawigacja do Lubeka*. Oprac. R. Pollak. Gdańsk 1971, s. 108.

<sup>7</sup> A. Cureus, *Trenodia oplakująca nieszczęścia w czasie zarazy w Gdańsku*. W zb.: *Poezja renesansowa na Pomorzu*. Oprac. B. Nadolski. Gdańsk 1976, s. 144.

<sup>8</sup> K. Twardowski, *Lekcje Kupidynowe*. W zb.: *Poeci polscy od średniowiecza do baroku*. Oprac. K. Żukowska. Warszawa 1977, s. 441.

<sup>9</sup> J. Dantyszek, *Pieśni*. Tłum. A. Kamieńska. Wstęp Z. Nowak. Olsztyn 1987, s. 33.

Już też przybrany Febus wsiadł na wóz, a konie  
Pędzi dyjamentowym biczem; obie skronie  
Lampami opatrzwszy, z których światło dawał<sup>10</sup>.

Lampy zawieszono na skroniach boskiego wóźnicy, zdaniem Samuela Sze-  
miota, autora *Historii o Przemysławie, książęciu oświecimskim [...]*, rozpędzają  
ciemności i jasnymi promieniami oświetlają ziemię<sup>11</sup>. Ta zmitologizowana meta-  
foryka, mimo iż kroczyła szlakami utartymi przez antyk, była dzieckiem poetyc-  
kiej fantazji i kunsztu staropolskich autorów.

„Spojrzenie świetliste” wysyłał na ziemię Febus w elegii o incipicie „*O cun-  
tas Hasilina super formosa puellas*” Konrada Celtisa<sup>12</sup>. „Spokojny blask” rozsie-  
wały po wodzie promienie świetlanego boga ukazanego w morskim poemacie  
Borzymowskiego<sup>13</sup>. W liście poetyckim *Do księcia Janusza Radziwiłła* Daniela  
Naborowskiego każdego poranka „Febus twarz pokazuje z głębokości morza”<sup>14</sup>,  
u Wacława Potockiego w *Wojnie chocimskiej* natomiast „wywiesza na horyzont  
purpurowe grzywy”<sup>15</sup>. Według Jana Andrzeja Morsztyna „Tytan promień rumiany  
rozwodzi”<sup>16</sup>, a Michał Retell w utworze *Na lekturę „Iliady” Homera po grecku* na  
określenie wschodu słońca posłużył się postacią Plantiasa (Apollina), ubranego  
w fenicką szatę<sup>17</sup>.

Cały dzień spędzał Apollo na podniebnej wędrówce. Wieczorem dopiero docie-  
rał do zachodnich krańców Oceanu. „Foebus zwrócił ku wodzie dyszący zaprzęg” –  
mówi w *Aleksandreis* Walter z Chatillon<sup>18</sup>, a wtóruje mu Szymon Zimorowic:

Już Tytan konie w oceanie poi,  
Już mu pochodnia dzienna z rąk wypadła<sup>19</sup>

Tam, w rzece opływającej płaski dysk Ziemi, kąpały się jego zmęczone ruma-  
ki, on sam zaś odpoczywał w pałacu, do którego wiodły srebrne podwoje. Otwie-  
rały się one wprost ku wielkiej sali, gdzie odziany w purpurę siedział Helios na  
złotym tronie, a wokół niego gromadziły się Dni, Miesiące, Lata i Stulecia:

Był gmach Słońca wyniosły, na słupach podcienie  
Złote sypało blaski, a pyrop płomienie;  
Szczyty słońsiową kością wspaniale jaśnieją,  
Podwoje, całe srebrne, blask wokoło sieją.

– pisze Owidiusz w *Metamorfozach*<sup>20</sup>.

<sup>10</sup> P. Kochanowski–T. Tasso, *Gofred, abo Jeruzalem wyzwolona*. Oprac. S. Grzesz-  
czuk, R. Pollak. Warszawa 1968, s. 56.

<sup>11</sup> S. S. Szemiota, *Sumariusz wierszów*. Oprac. M. Korolko. Warszawa 1981, s. 348.

<sup>12</sup> K. Celtis, *Do Hasiliny wiersz heroiczny*. W zb.: *Antologia poezji polsko-lacińskiej. 1470–  
1543*. Oprac. A. Jelicz. Szczecin 1985, s. 77.

<sup>13</sup> Borzymowski, *op. cit.*, s. 106.

<sup>14</sup> D. Naborowski, *Poezje*. Oprac. J. Dürr-Durski. Warszawa 1961, s. 139.

<sup>15</sup> W. Potocki, *Wojna chocimska*. Warszawa 1880, s. 180.

<sup>16</sup> J. A. Morsztyn, *Utwory zebrane*. Oprac. L. Kukulski. Warszawa 1971, s. 118.

<sup>17</sup> M. Retell, *Na lekturę „Iliady” po grecku*. W zb.: *Poezja renesansowa na Pomorzu*, s. 162.

<sup>18</sup> Cyt. za: Curtius, *op. cit.*, s. 99.

<sup>19</sup> Sz. Zimorowic, *Roksolanki*. Oprac. L. Ślękowa. Wyd. 2, zmien. Wrocław 1983, s. 128.  
BN I 73.

<sup>20</sup> P. Ovidius Naso, *Przemiany*. Przeł. B. Kiciński. Wstęp K. Morawski. Warsza-  
wa 1933, s. 208.

Aby zapełnić w miarę wszystkie miejsca w galerii bóstw solarnych, wzmiankę chociażby poświęcić należy Faetonowi. Dwie różne tradycje określają jego genealogię. Jedna czyni go synem Eos i Kefalosa, druga potomkiem Heliosa i Okeanidy Klymene. Jako syn Fojbosa, powożąc słonecznym rydwanem to zjeżdżał zbyt nisko grożąc ziemi pożarem, to znów wznosił się wysoko do gwiazd, aż porażony piorunem przez Zeusa spadł do rzeki Eridanu. Faeton, którego historię opowiedział Hezjod w *Teogonii*, był bohaterem nie znanej dziś tragedii Ajschylosa *Heliades*. Eurypides poświęcił mu jedną ze swoich sztuk (znaną tylko we fragmentach tragedii *Faeton*). Mit o nieszczęśliwym potomku Feba przedstawił Owidiusz w *Metamorfozach*, a autor *De rerum natura* wtłoczył w wykład o kosmologii świata:

Ogień bowiem zwycięski wiele rzeczy wszelakich  
Spalił, gdy rozbiegane w krąg Faetona rumaki  
Gnały nad wszystkie ziemie i po eterze całym:  
Wtedy ogromnym gniewem zapłonął Jowisz wspaniały,  
Dumnego Faetona poraził piorunem nagłym.  
Spotkał onego Apollo i z jego rąk upadłych  
Podjął wieczną pochodnię, co dotąd ziemi świeci,  
I, jak to opiewali starzy helleńscy poeci,  
Konie zawrócił zbiegane, na nowo sprzął oszalałe,  
Jadąc znów prosto, wszystko na ziemi ożywił całej<sup>21</sup>.

W literaturze staropolskiej postać Faetona występuje przede wszystkim jako synonim gorąca, letniego upału. Takie znaczenie przypisywali mu m.in. Samuel Twardowski w opowieści o Dafne, Hieronim Morsztyn, autor *Światowej Rozkoszy*, czy Henryk Chelchowski w *Uciechach bogiń parnaskich*.

Zanim jednak pojawi się na niebie złoty wóz słońca, „podnosi się z morza w swej różanej kwadrydze” bogini jutrzeńki, Eos. Należała do pierwszego pokolenia bogów. Była córką Hyperiona i Tei, siostrą Heliosa i Selene. Czasami uważa się ją za córkę tytana Pallasa. Kochanką Kefala czyni „Jutrznię złotowłosą” Eurypides w tragedii *Hippolytos*. O „żonie Tytanowej” mówi w *Gofredzie* Piotr Kochanowski. Władce Etiopów, „syna Eosy świetlanej” wspominają bohaterowie *Odysei*, a „promienną matkę różowiejącego Memnona” – Michał Retell w wierszu *Na greckie sentencje Teognisa*<sup>22</sup>.

Bogini „o różanych palcach” spokojnie patrzyła na niedolę trojańskich kobiet i oświecała „skrzydlatym blaskiem” ruiny i pogorzeliska grodu Priama (przedstawia to Eurypides w *Trojankach*). Ona, wstawszy z łoża ślicznego Titona, „na bogów i na ludzi zdroj światła wylała” (czytamy o tym w *Odysei*)<sup>23</sup>. Podobnie u Naborowskiego w *Pieśni ad imitationem Horatiuszowej ody „Beatus ille qui procul negotiis”* wstająca „ze złotej łożnice” Jutrzienka ukazuje światu „swe różane lice”<sup>24</sup>. Widzimy Aurorę u Potockiego w *Wojnie chocimskiej*, jak otwiera wrota nieba przed blaskiem słonecznych koni<sup>25</sup>, u Macieja Kazimierza Sarbiewskiego – gościnnie

<sup>21</sup> Lukrecjusz, *O naturze wszechrzeczy*. Przeł. E. Szymański. Warszawa 1957, s. 178.

<sup>22</sup> M. Retell, *Na greckie sentencje Teognisa*. W zb.: *Poezja renesansowa na Pomorzu*, s. 164.

<sup>23</sup> Homer, *Odyseja*. Wyd. 10. Przeł. L. Siemieński. Wstęp Z. Abramowiczówna. Oprac. J. Łanowski. Wrocław 1992, s. 95. BN II 21.

<sup>24</sup> D. Naborowski, *Pieśń ad imitationem Horatiuszowej ody „Beatus ille qui procul negotiis”*. W: *Poezje*, s. 148.

<sup>25</sup> Potocki, *op. cit.*, s. 208.

rozsuwającą ciemne chmurki<sup>26</sup>, w *Dialogu na święto narodzenia Chrystusa Pana*, gdzie uzyskała nowe, chrześcijańskie znaczenie:

Nie zamaże Bóg swego obrazu na człeka,  
Nagotował już jemu zbawienie od wieka:  
Wnidzie śliczna Jutrzenka niezwyklej jasności,  
Która zdrady czartowskiej rozpędzi ciemności<sup>27</sup>.

Artemida, identyfikowana w Rzymie z Dianą italską i łacińską, urodziła się na górze Cynthus (na wyspie Delos) jako pierwsze z dwojga dzieci Zeusa i Lato-ny. Bóstwo lunarne, za jakie antyczna tradycja uważała siostrę Apollina, personifikacja Księżycy błądzącego w górach, w staropolskiej poezji panuje nad nocnym krajobrazem:

Pokazuje nam gwiazdy Tytanowe koło,  
W pewny czas rogi bierze Cyntyja na czoło<sup>28</sup>.

Postać Diany u Mikołaja Sępa Szarzyńskiego zgodna jest z plastycznymi wyobrażeniami ukazującymi boginię z diademem w kształcie półksiężyca we włosach. „Złotoroga” Febe wielokrotnie pojawia się w eposie chocimskiej Potockiego czy w opowieści o bohaterskich czynach Godfryda z Bouillon („Noc swe pogodne światło utraciła / I Febe jasne zasłoniwszy rogi, / Piękną twarz swoją w chmurze utopiła”)<sup>29</sup>. Czasem, podobnie jak bogini Selene, wsiada Cyntia do srebrnego powozu ciągniętego przez dwa rumaki i odbywa swoją nocną podróż w przestworzach:

Noc była: gwiazdy lśniły wysoko na niebie,  
Błysnęły Diany śnieżnobiałe konie<sup>30</sup>.

Czasem zaś rozsiewa po niebie świecące gwiazdy, wprawiające w zachwyty króla Jana III, którego „wiekopomne dzieła” opisał „ognistym rymem” Wespazjan Kochowski<sup>31</sup>.

### 3

Jedną z Wysp Liparyjskich na Morzu Tyrreńskim starożytni czytelnicy *Odysei* utożsamiali z baśniową krainą Eolią, do której przybił powracający spod Troi okręt Odysuseusza. Otoczona „pobrzeżnymi skałami” i „ścianami spiżowych wałów”, była siedzibą Eola (Ajolosa), króla wiatrów, umiłowanego przyjaciela bogów. Synem Hippotesa uczynił go ślepy śpiewak Melesigenes, Diodor Sycylijski,

<sup>26</sup> M. K. Sarbiewski, *Liryki oraz „Droga rzymska” i fragment „Lechiady”*. Tłum. T. Karyłowski. Oprac. M. Korolko, J. Okoń. Warszawa 1980, s. 217.

<sup>27</sup> *Dialog na święto Narodzenia Chrystusa Pana*. W zb.: *Dramaty staropolskie*. Oprac. J. Lewański. T. 4. Warszawa 1959–1963, s. 279.

<sup>28</sup> M. Sęp Szarzyński, *Rytmy, albo wiersze polskie. Oraz cykl erotyków*. Oprac. J. Krzyżanowski. Wrocław 1973, s. 28. BN I 118.

<sup>29</sup> Potocki, *op. cit.*, s. 194, 318. – Kochanowski–Tasso, *op. cit.*, s. 446.

<sup>30</sup> J. Dantyszek, *Sen o różnoistotności Fortuny i Cnoty*. W: *Pieśni*, s. 5.

<sup>31</sup> W. Kochowski, *Dzieło Boskie, albo Pieśni Wiednia wybawionego*. Oprac. M. Kaczmarek. Wrocław 1983, s. 25.

autor *Biblioteki*, widział w nim potomka Posejdona i Arne, a Eurypides – Posejdona i Melanippe (Eurypides był autorem dwóch zaginionych tragedii o Melanippe).

Eol, obdarzony przez Zeusa władzą nad wszystkimi wiatrami, czasem dąć im kazał, to znów uciszał, chowając w szczelnie zawiązanym skórzanym miechu. Ten homerycki motyw przypomniał Owidiusz w *Metamorfozach* („Eol, który w więzieniach harde wiatry gnębi, / Dał je, zawarte w worach, królowi Itaki”)<sup>32</sup> oraz Wergiliusz w *Eneidzie* („Eol król w wielkich jam głębi / Wrące wichry, świszczące rozgłośnych burz szturm / Powściąga władzą, tłoczy do więzów i turmy”)<sup>33</sup>.

Echa owego mitu pobrzmiewają jeszcze w twórczości sarmackich poetów. „Wiatrowładny” Eol, życzliwy trudom żeglowania opisanego przez Sebastiana Fabiana Klonowica we *Flisie*<sup>34</sup>, u Krzysztofa Niemiryca i Macieja Strykowskiego jest znowu groźnym władcą, w niczym nie ustępującym swemu mitycznemu imiennikowi. W bajce *Dąb i trzcina* wysłał Akwilona, aby wyrócił zuchwałę drzewo drwiące z jego potęgi, w historii o narodzie litewskim topika antyczna w opisie burzy, jaka spotkała Palemona Publiusza, stawia odpowiednie zjawiska w rzędzie tych, które były przedstawione w *Odysei* i *Eneidzie*:

Z grzmieniem łyskanie burzy, morze z wichrem strasznym,  
A Febus się skrył w obłok z wozem złotojasnym.  
Zaczym Eolus wiatry z ciemnej wypchnął skały,  
Z Eurusem głuchym Notus słone burzą wały.  
Subsolanus, Cyrcyjus, Wulturnus też z nimi,  
Cecyjus ciemnochmurny z obłoki czarnymi,  
Biedzą się wiatry, spólnie brzmiące niepogody  
Zapalczywie wzburzają huczne morskie wody.  
Afrykus już w tym przybił pod flanderskie skały,  
Które modrych obłoków wierzchem dosięgały.  
Aquilo ich zaś porywał na wiry żarliwe,  
Gdzie śmierci były znaki wszystkim tuż strasliwie<sup>35</sup>.

Boreasz, bóg wiatru północnego, skrzydlaty demon o wielkiej sile fizycznej, był synem Jutrzenki i Astrajosa. Należał do rodu tytanów, istot uosabiających elementarne siły przyrody. Według mitografów greckich zamieszkiwał Trację, kraj dzikich gór pokrytych śniegami, Owidiusz zaś pod jego panowanie oddaje „mroźny kraj Scytów”<sup>36</sup>. Wśród różnych czynów, jakie Boreasz popełniał, przypisuje się mu porwanie Orejty, córki króla Aten. Urowadzona do Tracji, urodziła dwóch synów, Kalaisa i Zetosa. Historię tę przypomniał Sarbiewski w liryku *Do przyjaciół Belgów*<sup>37</sup>.

Ukazany w mitologii antycznej jako groźna i niepoohamowana siła wzburzająca morskie nawałności, w literaturze polskiej uchodził Boreasz przede wszystkim za zwiastuna zimy:

<sup>32</sup> Ovidius Naso, *op. cit.*, s. 208.

<sup>33</sup> Wergiliusz, *Eneida*. Przeł. T. Karyłowski. Oprac. S. Stabryła. Wrocław 1981, s. 7.

<sup>34</sup> S. F. Klonowic, *Flis*. W zb.: *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*. Oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański. T. 1. Warszawa 1954, s. 91.

<sup>35</sup> M. Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żmudzkiego i ruskiego*. Oprac. J. Radziszewska. Warszawa 1978, s. 58.

<sup>36</sup> Ovidius Naso, *op. cit.*, s. 209.

<sup>37</sup> Sarbiewski, *op. cit.*, s. 279.

Ale już sroży się zima, już lód ruń świeżą pokrywa  
I śnieg sytoński; już pola nie mają dawnej piękności;  
Już Boreasza mroźnego szal dźwięczne szmery strumieni  
Stłumił swym tchnieniem i z wszystkich drzew strącił jesienne liście<sup>38</sup>.

Do obrazu, pędzłem wyobraźni malowanego przez Kallimacha, poezja dodawała coraz to nowe barwy. Groźny Boreasz Klemensa Janickiego przynoszący obfite opady gradu ze śniegiem, u Kochanowskiego i Strykowski<sup>39</sup> mrozem ścinający „hraziste brody”, w *Roksolankach* Szymona Zimorowica pojawia się jako siła sprawcza, bóstwo natury obdarzone kreacyjną mocą („Akwilo z srebrnym wylatuje śniegiem, / Rzeki porywcze upornie hamuje, / Mosty na wodach głębokich buduje”)<sup>40</sup>.

Z kolei wiatrem niosącym wiosnę był Zefir, któremu Owidiusz powierzył „zachodnim słońcem rozgrzane wybrzeża”<sup>41</sup>. „Smacznym wietrzykiem” nazywa go Zbigniew Morsztyn w wierszu *Na dobrą noc*<sup>42</sup>, „łaskawym” – Jan Kochanowski w *Proporcu*<sup>43</sup>, miano „spokojnego” przyznaje mu Kallimach w wierszu o incipicie „*Scire meos casus, populos gentesque requiris*”<sup>44</sup>. Czasami tylko, jak w poemacie Samuela Twardowskiego *Władysław IV, król polski i szwedzki*, staje się wiatrem gniewnym i przykrym.

Bratem Boreasza i Zefira był Notos, bóg wiatru południowego. Uwikłany w moralistyczne porównanie w *Victorii deorum*, ciepłym powiewem przemieniał w wodę olbrzymie lody i śniegi trackie<sup>45</sup>, sprowadzał też deszcz i słotę, na którą narzeka w *Tristium liber* Janicki<sup>46</sup>.

Z całej plejady wichrów podległych Eolowi, jaka znalazła schronienie na kartach literatury staropolskiej, wymienić warto jeszcze Eurosa, potomka Tyfona, Caeciasa, podobnego naturą do Zefira i Fawoniusza:

Już mętne chmury naokół rozprasza  
Łagodny Zefir śnieżystym rydwanem,  
Fawoniusz miły ploszy Boreasza  
Tchnieniem wiośnianem<sup>47</sup>.

4

W rzymskim panteonie najdawniejszych bóstw ziemi jedno z czołowych miejsc zajmowała Flora, siła życiodajna, dzięki której drzewa pokrywają się kwiatem.

<sup>38</sup> F. Kallimach, *Do Grzegorza z Sanoka*. W zb.: *Antologia poezji polsko-łacińskiej*, s. 55.

<sup>39</sup> K. Janicki, *Księga różnych elegii*. W: *Carmina. / Dzieła wszystkie*. Tłum. E. Jędrkiewicz. Oprac. J. Krókowski. Wrocław 1966, s. 105. – J. Kochanowski, *Elegii ksiąg czworo*. Tłum. L. Staff. Warszawa 1955, s. 102. – Strykowski, *op. cit.*, s. 170.

<sup>40</sup> Zimorowic, *op. cit.*, s. 70.

<sup>41</sup> Ovidius Naso, *op. cit.*, s. 209.

<sup>42</sup> Z. Morsztyn, *Na dobrą noc*. W: *Muza domowa*. Oprac. J. Dürr-Durski. T. 1. Warszawa 1954, s. 221.

<sup>43</sup> J. Kochanowski, *Proporzec, albo hold pruski*. W: *Dzieła polskie*, s. 80.

<sup>44</sup> F. Kallimach, *Do Fanni Swentochy*. W zb.: *Antologia poezji polsko-łacińskiej*, s. 48.

<sup>45</sup> S. F. Klonowic, *Victoria deorum*. W zb.: *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, t. 1, s. 129.

<sup>46</sup> Janicki, *op. cit.*, s. 79.

<sup>47</sup> Sarbiewski, *op. cit.*, s. 363.



Wprowadzenie jej kultu do miasta nad Tybrem wraz z innymi bóstwami sabińskimi tradycja przypisuje Tytusowi Tatiusowi. Flora była czczona przez wszystkie szczepy italskie: latyńskie i nielatyńskie. Sabinowie poświęcili jej miesiąc odpowiadający kwietniowi w kalendarzu rzymskim. Flora miała w Rzymie swego kapłana, jednego z 12 mniejszych flaminów, których podobno ustanowił Numa Pompilius. Na jej wesółych, rozwiązłych świętach (Floralia), trwających od 28 kwietnia do 1 maja, w czasie przedstawień mimów hetery na życzenie tłumu zrzucały suknie. Również samą boginię określano jako wszetecznicę (*meretrix*).

Przypominając mit helleński o Boreaszu i Orejtyi opowiedziany przez Herodota (*Historiae*) i Hyginusa (*Fabulae*), Owidiusz w *Fasti* związał go z postacią Flory. Utożsamił ją mianowicie z grecką nimfą imieniem Chloris, która przechadzając się po wiosennych polach została porwana i następnie poślubiona przez Zefira. W dowód miłości bóg zachodniego wiatru oddał jej władzę nad kwiatami w ogrodach i na uprawnych polach.

Za przykładem małżonka Flora pojawia się z początkiem pory wiosennej, aby wespół z nimfami przyodziewać w kwiaty gołe pola, przez zimę odarte z roślinności. Scena mityczna, ukazująca się oczom Borzymowskiego<sup>48</sup>, przeżywa swój renesans w staropolskiej poezji. Radosne oblicze Flory czuwającej nad wszystkim, co rozkwita, opiewane przez Sarbiewskiego, Kochowskiego czy Szemiota, jedynie u Achacego Cureusa powleka się smutkiem i żalobą na widok nieszczęść spowodowanych zarazą („Także bogini kwiatów, Chloris, opłakiwała swój los, widząc z wierzchołka góry, jak zostały skalane jej skarby, bo sroga Parka przeznaczyła na wstrętne groby wiele kwiatów i wieńców. Hymeneus, co sto małżeństw kiedyś kojarzył, kazał teraz orszakom dziewic pleść żalobne wieńce”<sup>49</sup>). Młodą, uwieńczoną kwiatami dziewczyną zainteresowała się również sztuka malarska. Wymienić tu trzeba mało-widła ściennie w Pompejach, swoje wyobrażenia postaci Flory pozostawili też dawni mistrzowie: Tycjan, Vecchio, Rembrandt, Poussin, Böcklin.

Demeter, macierz Ziemia, którą w Rzymie całkowicie utożsamiano z Ceres, należała do pokolenia bogów olimpijskich. Córka Kronosa i Rei, w odróżnieniu od Gai, Ziemi pojmowanej jako pierwiastek kosmogoniczny, była bóstwem ziemi uprawnej, opiekunką zbóż. Mity jej dotyczące powstały we wszystkich krainach świata helleńskiego, wszędzie tam, gdzie uprawiano głównie pszenicę. Ulubione miejsca bogini znajdowały się na Krecie, w Tracji i na Peloponezie, przede wszystkim zaś na Sycylii i na nizinach Eleusis. Stamtąd, według autora *Flisa*, przywędrowała do Polski, aby nad wiślanym brzegiem zakładać nowe osady i na żyznych zagonach „rodzić niezliczone łaszty” żyta („Tu Ceres nową osadziła wolą / Opuściwszy tam sycylijską rolę”<sup>50</sup>).

W starożytności przedstawiano boginię Demeter w pozycji siedzącej, trzymającą pochodnie lub węża. W kwiaty maku przystraja ją Wergiliusz w poemacie dydaktycznym o rolnictwie. W wieńcu z kłosów ukazuje Ceres Andrzej Rymsza (*Dekéteros akróama*). Wieńce uwite z kłosa są darem żniwiarzy dla płowowłosej Ceres u Jana Kochanowskiego<sup>51</sup>. Tym powszechnym w poezji staropolskiej atrybutem obdarza ją Jan Andrzej Morsztyn w erotyku *Lato*:

<sup>48</sup> Borzymowski, *op. cit.*, s. 61.

<sup>49</sup> Cureus, *op. cit.*, s. 145.

<sup>50</sup> Klonowic, *Flis*, s. 73.

<sup>51</sup> Wergiliusz, *Georgiki*. Przeł. F. Frankowski. Lwów 1909, s. 4. – A. Rymsza,

W kłosianym wieńcu, upalona latem,  
Wywija sierpem Cerera szczerbatem.  
I kosą wsparta, pokrzykuje dumnie,  
Widząc, że wszystko w stertach albo gumnie<sup>52</sup>.

W poemacie *Fasti* Owidiusz opiewa boginię, która powierzając Triptolemowi misję rozpowszechniania po całym świecie umiejętności uprawy zboża, wprowadziła człowieka na wyższy szczebel kultury. Zioła, trawę i żołądźce będące pożywieniem śmiertelników wymieniła na ziarno, a zoranej przez zniewolone byki ziemi po raz pierwszy ukazała promienie słoneczne<sup>53</sup>. Kwietniowe święto połączone z igrzyskami ku czci Cerery (Cerealia) przypominało owe legendarne wydarzenia, było wyrazem hołdu złożonego bogini w podzięcie za zebrane plony. Potężną Cererę uwielbiał Wergiliusz, stawiał jej ołtarze, wychwalał modlitwą i pieśniami<sup>54</sup>. W *Victorii deorum* Klonowica szczęśliwy wieśniak poświęca jej kastrowane woły i „bezzenną trzodę”<sup>55</sup>, a u Samuela Twardowskiego w *Nadobnej Paskwalinie* pasterze na „Cereryne święta” składają w kościele młode jagnięta i pachnące zioła<sup>56</sup>.

Demeter pozostaje, zarówno w podaniach jak i w kulcie, w ścisłym związku ze swą córką Persefoną. Przygody „dwóch bogiń” stanowią główny mit wszystkich dotyczących ich obu opowieści, mit wchodzący w skład tajemniczych obrzędów eleuzyńskich. Gdy Persefona została porwana przez władcę umarłych, zroczpaczona matka wyruszyła na poszukiwanie córki. Przez 9 dni i nocy, nie jedząc i nie pijąc, błądziła po świecie trzymając w rękach płonące pochodnie. Nawet czarownica Hekate, która słyszała krzyk pogrążającej się w przepaść „młodej dziewczyny”, nie rozpoznała napastnika, gdyż jego głowa spowita była mrokiem nocy. Dopiero mieszkańcy Hermione w Argolidzie wyjawili imię sprawcy porwania. Według autora *Metamorfóz* informatorką Demeter była nimfa Aretuza. Rozgniewana bogini postanowiła opuścić niebo, wyrzec się swych boskich obowiązków i pozostać na ziemi dopóty, dopóki nie odzyska utraconego dziecka.

To dobrowolne wygnanie Demeter spowodowało bezpłodność ziemi i zakłóciło naturalny porządek świata. Jednakże na powrót Persefony było za późno. Zjadła ona bowiem ziarno granatu, co ostatecznie związało ją z Tartarem. Aby pogodzić powaśnionych bogów, Zeus zdecydował, że przez pół roku Persefona będzie przebywać w krainie piekielnej, tyleż samo u matki.

Mit eleuzyński jest zatem daleki od ukazywania potęgi śmierci i jej nieodwracalnych następstw. W sakralnej tajemnicy misterium dominowała wartość wręcz przeciwna: powrót do życia. Każdej wiosny Persefona-Kora opuszczała podziemie i wstępowała do nieba, gdy wschodziły pierwsze kielki roślin, ponownie pogrążała się pośród cieni w czasie zasiewów. Jest to odwieczny motyw narodzin, znany i powtarzany we wszystkich literaturach staroeuropejskich.

Historia poszukiwania córki przez Demeter obrosła w różne epizody, w zależ-

*Dziesięćcrocna powieść wojennych spraw*. Oprac. W. R. Rzepka, A. Sajakowski. W: „Archivum Literackie” t. 16: *Miscellanea staropolskie*. 4. Wrocław 1972, s. 180. – Kochanowski, *Elegii ksiąg czworo*, s. 102.

<sup>52</sup> J. A. Morsztyn, *Lato*. W: *Utwory zebrane*, s. 256.

<sup>53</sup> Owidiusz, *Fasti*. Przeł. M. Adamski. Przemyśl 1921, s. 16–17.

<sup>54</sup> Wergiliusz, *Georgiki*, s. 6.

<sup>55</sup> Klonowic, *Victoria deorum*, s. 99.

<sup>56</sup> S. Twardowski, *Nadobna Paskwalina*. Oprac. J. Ślaski. Warszawa 1983, s. 60.

ności od fantazji lokalnych podań. W Sikyonie na Peloponezie przypisywano bogini wynalezienie młyna i mówiono, że sama uczyła mieszkańców, jak należy się nim posługiwać. Prócz tego uważano, że wprowadziła uprawę warzyw, zwłaszcza bobu, i hodowlę drzew owocowych, np. drzewa figowego. W literaturze starożytnej, u Wergiliusza (*Georgiki*), Arystofanesa (*Ptaki*), Ceres była bóstwem związanym z życiem codziennym, czuwającym nad pracowitymi wieśniakami, bóstwem vegetacyjnym, dzięki któremu ziemia wydawała plon.

W sielance Szymona Szymonowica *Kosarze* prośby wypowiedziane pod adresem „wielmożnej Cerery” są w intencji poety niejako nawiązaniem do tradycji antycznej, do pieśni ludowych śpiewanych od wieków podczas wszelkich zajęć gospodarskich oraz do pieśni mitycznego żniwiarza frygijskiego, Lityersesa, który przyjmował obcych w swoich posiadłościach, zapraszał ich do udziału w żniwach, następnie obcinał im głowy, a ciała ukrywał w snopkach<sup>57</sup>. Śladem antycznych wzorców idzie również Hiacynt Przetocki, ukazując „śliczną Ceres” razem z właścicielami ziemskimi pielęgnującą bujne łąny<sup>58</sup>.

Taki wizerunek jednak bardzo rzadko pojawia się w literaturze staropolskiej. Motyw bogini Ceres funkcjonuje przeważnie na poziomie stylistycznym języka poetyckiego, spełnia rolę wyrażenia synonimicznego wartości, przedmiotów od początku związanych z jej kultem. Synonimem zboża są „dary Cerery” w *Elegii gratulacyjnej [...] Cureusa*<sup>59</sup>, u Jana Andrzeja Morsztyna w wierszu *Do kanikuły*<sup>60</sup> czy w dziele historycznym Macieja Strykowski<sup>61</sup>. W sielance *Winiarze* Bartłomiej Zimorowic posłużył się prozopopeją, utożsamiając z boginią urodzajów łąny zboża:

Tylko spragniona Ceres z ciężkiego gorąca  
Rada by szła do chłodu jednego miesiąca;  
Sama szyję skłonioną do sierpa podaje,  
Sama leniwym żeńcom chrzęstem kłosów łąje  
I nie przestaje kręcić głową upaloną,  
Póki się nie obaczy w gumnie pod zasłoną<sup>62</sup>.

O „żyźnej glebie Cerery” („*terra ferax Cererus*”), przynoszącej rolnikowi obfity plon, mówi w pieśni *Ad Ianum* Jan Dantyszek<sup>63</sup>. Jako synonim pola przeznaczonego pod uprawę pojawia się bogini w Łukasza Opalińskiego *Rozmowie Plebana z Ziemianinem*<sup>64</sup>. „Sławną na cały świat sarmacką Cererę”, rozłożoną wzdłuż wiślanych brzegów, przypomina Potocki w *Wojnie chocimskiej*<sup>65</sup>. Tam także służy

<sup>57</sup> Sz. Szymonowic, *Kosarze*. W: *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Oprac. J. Pełc. Wyd. 2. Wrocław 2000, s. 34. BN I 182.

<sup>58</sup> H. Przetocki, *Najadszy się, to spać*. W zb.: *Poeci polscy od średniowiecza do baroku*, s. 435.

<sup>59</sup> A. Cureus, *Elegia gratulacyjna*. W zb.: *Poezja renesansowa na Pomorzu*, s. 130.

<sup>60</sup> J. A. Morsztyn, *Do kanikuły*. W: *Utwory zebrane*, s. 170.

<sup>61</sup> Strykowski, *op. cit.*, s. 57.

<sup>62</sup> J. B. Zimorowic, *Winiarze*. W: *Sielanki nowe ruskie*. Oprac. L. Szczerbicka-Ślęk. Wrocław 1999, s. 119. BN I 287.

<sup>63</sup> J. Dantyszek, *Ad Ianum*. W: *Pieśni*, s. 37.

<sup>64</sup> Ł. Opaliński, *Rozmowa Plebana z Ziemianinem*. W: *Wybór pism*. Oprac. S. Grzeszczyk. Wrocław 1959, s. 81. BN I 172.

<sup>65</sup> Potocki, *op. cit.*, s. 33.

jej imię metonimicznemu określeniu nadchodzącego lata („Już lato nastąpiło, już Flora Cererze / Dała miejsce”)<sup>66</sup>.

Podobnie jak Flora i Cerera, bóstwem związanym z przemianą pór roku była nimfa rzymska Pomona. Owidiusz uważał ją za opiekunkę „owoców rodzajnej jabłoni”, której ulubionym zajęciem była praca w sadzie<sup>67</sup>. Z owocami jabłoni wiąże jej postać Jan Andrzej Morsztyn<sup>68</sup>, z jesiennymi urodzajami – Wacław Potocki:

Już żyzna Ceres wstała, co w kłosiane wieńce,  
Sama się i robocze zwykła stroić żeńce,  
Założywszy stodoły, postawiwszy brogi,  
Żeby miał co paść zimny zwierz on koziorogi,  
Dała miejsce na ziemi bogatej Pomonie,  
Która okrywszy grony dojzrałemi skronie,  
Jesień z sobą prowadzi, kiedy siostra z bratem,  
Noc ze dniem zarówno się niskim dzielą światem<sup>69</sup>.

## 5

Dionizos, zwany także Bachusem, identyfikowany w Rzymie ze starym bóstwem italskim Liber Pater, był w epoce klasycznej bogiem winnej latorośli, wina i mistycznego szału, synem Zeusa i Semele. Legendę o jego narodzinach przekazuje Lukian z Samosat w *Dialogach bogów*. Semele zapragnęła ujrzeć swego kochanka w całym boskim majestacie, lecz nie mogąc znieść widoku błyskawic, które go otaczały, padła rażona piorunem. Zeus wyjął z jej rozprutego łona 7-miesięczny płód, umieścił go we własnym udzie, a następnie wydał na świat małego Dionizosa – „dwa razy narodzonego”<sup>70</sup>. Dziecko zostało powierzone Hermesowi, który oddał je na wychowanie Atamasowi z Orchomenos i jego małżonce Ino, później przeniósł je do kraju Nysa pozostawiając pod opieką miejscowych nimf. Historię swoich narodzin wspomina również sam Dionizos, bohater Eurypidesowych *Bachantek*:

Przybywam tutaj do Teb, syn Dzeusowy,  
Dionizos. Kadma córka mnie zrodziła,  
Semele, zległa w ogniu błyskawicy<sup>71</sup>.

Mit o Dionizosie stanowi połączenie elementów pochodzenia nie tylko greckiego. Przeniknęły do niego analogiczne kultury z Azji Mniejszej, zwłaszcza dotyczące wielkiej bogini frygijskiej, Kybele. Z tych częściowych identyfikacji powstały mniej lub bardziej spójne epizody.

W zaginionej tetralogii *Lycurgia* Ajschylos opowiada o konflikcie między Dionizosem a władcą Edonów, Likurgiem. Kiedy syn Semele zamierzając wyruszyć na Indów chciał przejść przez Trację, Likurg odmówił mu prawa przemarszu. Pojmał bachantki z jego orszaku, samego zaś boga zmusił do szukania schronienia w morzu u Tetydy. Jednakże dziewczęta towarzyszące Dionizosowi cudow-

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>67</sup> Ovidius Naso, *Przemiany*, s. 245.

<sup>68</sup> J. A. Morsztyn, *Jesień*. W: *Utwory zebrane*, s. 257.

<sup>69</sup> Potocki, *op. cit.*, s. 171.

<sup>70</sup> Lukian z Samosat, *Dialogi*. Przeł. M. K. Bogucki. T. 2. Wrocław 1962, s. 27–28.

<sup>71</sup> Eurypides, *Bachantki*. W: *Tragedie*. Przeł. i oprac. J. Łanowski. Warszawa 1980, s. 417.

nym sposobem zostały uwolnione z więzów, prześladowca zaś ukarany szaleństwem, a następnie rozszarpany końmi na górze Pangajon. Różne wersje tej legendy przekazali: Homer w *Iliadzie*, Hyginus w *Opowieściach mitycznych*, Nonnos z Panapolis w *Opowieściach dionizyjskich* czy Sofokles w tragedii o Antygonie.

Z cyklem dionizyjskim wiązał się także popularny w literaturze i sztuce antycznej mit o Penteusie, synu Echiona i Agaue, następcy Kadmosa na tronie tebańskim, wprowadzony na scenę przez Eurypidesa (*Bachantki*) i Ajschylosa (*Pentheus*). Po podbiciu Azji Dionizos postanowił powrócić do Teb, aby tam ustanowić swój kult i ukarać siostry swej matki za oszczerstwa, jakimi niegdyś obrzuciły Semele. Porażone szałem kobiety uchodziły w góry i tam odprawiały tajemnicze obrzędy ku czci boga. Król Teb, Penteus, usiłował przeciwstawić się rozpowszechnieniu tego szalonego kultu. Za namową Dionizosa udał się na górę Kitajron, żeby podpatrywać bachantki i być świadkiem ich wyuzdania. Tam też został dostrzeżony i rozszarpany przez rozwścieczony tłum, w którym znajdowała się również jego matka, Agaue.

Opowieści o córkach króla Miniasa, opętanych mistycznym szałem i przemienionych w nietoperze, pozostawili: mitograf Antoninus Liberalis, autor *Transformationes*, i Plutarch z Cheronei w *Questiones Graecae*. Jeszcze inny epizod – porwanie Dionizosa przez chciwych łupu piratów tyreńskich – utrwalił w *Metamorfozach* Owidiusz.

Najstarszymi wizerunkami przedstawiającymi Dionizosa były proste słupy, na które nakładano brodatą maskę i szaty. Do IV w. p.n.e. panował w sztuce greckiej zwyczaj przedstawiania brodatego Dionizosa w stroju powłóczystym zwanym „*bassara*”, trzymającego w dłoniach dwuuchy puchar, kantaros. Później przedstawiano boga jako nagiego młodzieńca, bez zarostu, z przerzuconą przez ramię skórą jelonka. W hymnie *Ad Liberum patrem* Horacy nazywa Dionizosa (Bakchusa) „bogiem, co wieńczy skronie zieloną kiścią”<sup>72</sup>. Pieśń ludowa śpiewana przez kobiety w Elidzie ukazuje Dionizosa w postaci byka („Przyjdź, herosie Dionizosie, / Do Elejczyków świętego przybytku, / Z Charytami / Do świątyni / Krowią racją krocząc, / Czcigodny byku, / Czcigodny byku”)<sup>73</sup>. Jan Kochanowski we fraszce *Na pijanego* atrybutem Bakcha czyni rogi<sup>74</sup>.

Rydwan Dionizosa zaprzężony w przystrojone kwiatami pantery jechał w otoczeniu koźlonogich satyrów i menad, które odziane w skóry, z węzami we włosach i w wieńcach z liści bluszczu, śpiewały dzikie pieśni przy dźwiękach tympanów i aulosów<sup>75</sup>. Dla Bakchylidesa Dionizos był władcą orszaków uwieńczonych kwieciami<sup>76</sup>, dla Horacego „władcą najad i bakchantek o mocnych rękach, co rosłe jodły rwą z korzeniami”<sup>77</sup>. Według Anakreonta do dionizyjskiego orszaku należały błękitnookie nimfy, różana Afrodyta i Eros – ujarzmicieł<sup>78</sup>. Za sługę jasnowło-

<sup>72</sup> K. Horacjusz Flakkus, *Ad Liberum patrem*. W: *Dziela wszystkie*. T. 1. Oprac. O. Jurewicz. Wrocław 1986, s. 290.

<sup>73</sup> W zb.: *Liryka starożytnej Grecji*. Wyd. 2, zmien. Przeł. J. Danielewicz [i inni]. Oprac. J. Danielewicz. Wrocław 1984, s. 251. BN II 92.

<sup>74</sup> Kochanowski, *Fraszki*, s. 145.

<sup>75</sup> Zob. didaskalia do *Prologu w Bachantkach*.

<sup>76</sup> *Dytyramb 5*. W zb.: *Liryka starożytnej Grecji*, s. 164.

<sup>77</sup> Horacjusz Flakkus, *op. cit.*, s. 290.

<sup>78</sup> W zb.: *Liryka starożytnej Grecji*, s. 98.

sego Bromia (przydomek Dionizosa) uważał siebie mądry bożek leśny, Sylen, więziony przez Cyklopa, tytułowego bohatera tragedii Eurypidesa<sup>79</sup>. Nieodłącznym uczestnikiem Bachusowych biesiad i wędrówek był kosmaty Satyr Kochanowskiego<sup>80</sup>. Do kompanii wiernej Bachusowi należał także Brzuchowski, postać „komedii dworskiej” Piotra Baryki *Z chłopca król*<sup>81</sup>.

Grecki Dionizos był symbolem optymizmu i rozkoszy, duchem wina i pijackich namiętności, odkrywcą miodu, mleka i winnego szczepu, bóstwem, które uderzeniem tyrsu sprawiło, że ze skał wytryskała woda. Ojcem wina i władcą „biesiad radosnych” nazywa go w swym utworze elegijnym Ion z Chios<sup>82</sup>, „Ojcem tańca i przyjacielem pieśni” – Jan Kochanowski<sup>83</sup>. Za wynalazcę piwa uważa Bachusa Jan Protasowicz w adaptacji łacińskiej książki *De inventoribus rerum* Polidorusa Vergiliusa<sup>84</sup>, a krzewu winorośli – Sarbiewski w epodzie *Do Pawła Jordana Ursini [...]*<sup>85</sup>.

Ale Dionizos był także bogiem kwitnienia i rozkładu, symbolem życia i śmierci, gdyż rodził się i umierał co roku, objawiał się w bujnej przyrodzie wiosny i odchodził czyniąc ziemię bezpłodną w czasie zimy. Od niego pochodzą trzy tajemnicze panny: Ojno, Spermo i Elais, posiadające dar przemieniania wszelkich rzeczy w wino, ziarno i oliwę. Na równi z boginią Demeter był więc dawcą wszystkich bogactw ziemi, którego chwałę w *Georgikach* głosił Wergiliusz:

Przybądź, Ojcze lenejski, Bożku dobroczynny!  
Bo wszystkie tu bogactwa tobie byt swój winny,  
Tobie pole zakwita, gdy jesień nastanie,  
Tobie się z pełnych stągwi sączy winobranie!<sup>86</sup>

Dionizos był szczególnie czczony w grudniu, w okresie zimowego przesilenia. Podekscytowane kobiety, w maskach przedstawiających bóstwa ziemi i płodności, z zapalonymi pochodniami, wśród śpiewów i dzikich okrzyków przebiegały górskie wąwozy. Szalone tańce i muzyka wytwarzały religijne uniesienie uważane za duchowe połączenie z bóstwem. Dionizyjska ekstaza miała prowadzić do wyzwolenia ducha z więzów cielesności, a poczucie dwoistej natury człowieka – do wiary w nieśmiertelność duszy<sup>87</sup>.

Cóż to za zgiełk? Co znaczą te płąsy gromadne?  
Jacyż zuchwalcy dionizyjski ołtarz  
Z wrzaskiem na scenie oblegli?  
Mój, mój jest Bromios! To ja mam hałas podnosić,  
To ja mam wznosić okrzyki

<sup>79</sup> Eurypides, *Cyklop*. Przeł. J. Kasprówicz. Lwów 1902, s. 5.

<sup>80</sup> J. Kochanowski, *Satyr, albo Dziki Mąż*. W: *Dzieła polskie*, s. 63.

<sup>81</sup> P. Baryka, *Z chłopca król*. W zb.: *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, t. 2, s. 345.

<sup>82</sup> W zb.: *Liryka starożytnej Grecji*, s. 334.

<sup>83</sup> J. Kochanowski, *Foricoenia, czyli fraszki łacińskie*. Tłum. L. Staff. Warszawa 1956, s. 20.

<sup>84</sup> J. Protasowicz, *Inventores rerum*. Oprac. K. Świerkowski. Wrocław 1973, s. 78.

<sup>85</sup> M. K. Sarbiewski, *Do Pawła Jordana Ursini [...]*. W: *Liryki oraz „Droga rzymska” i fragment „Lechiady”*, s. 445.

<sup>86</sup> Wergiliusz, *Georgiki*, s. 6.

<sup>87</sup> Zob. J. Parandowski, *Mitologia*. Poznań 1987, s. 90.

Z najadami pędząc po górach  
Jak łabędź, co śpiewa swą pieśń barwnopiórą.

Oto „dorycka melodia” Pratinasa z Fliuntu, pierwszego autora dramatów satyrycznych, wywodzących się właśnie z dionizyjskich orszaków<sup>88</sup>. Klemens Aleksandryjski w II w. n.e. dopatrywał się w mistycznej uczcie bachantek symbolu komunii wiernych z Chrystusem, a tragedia *O męce Chrystusowej* przypisywana Grzegorzowi z Nazjanzu obficie czerpie z Bachanalii.

W Atenach ku czci boga odbywały się cztery ważne święta. Małe Dionizje, obchodzone przez wiejski lud w okresie winobrania, Lenaje – styczniowe święto wytlaczania wina, Antesterie, podczas których otwierano beczki i próbowano młodego trunku, oraz najokazalsze, miejskie uroczystości Wielkich Dionizjów. Wypadały one w porze wiosennej, kiedy ziemia attycka zieleńiła się i pokrywała kwiatami. Śpiewano wtedy uroczysty dytyramb, który pojawił się po raz pierwszy u Archilocha chlubiącego się, że umie – jako przewodnik chóru – intonować „piękną pieśń władcy Dionizosa”<sup>89</sup>. Przystrajano się bluszczem lub, jak twierdzi Anakreont, „nakładano na skronie wianuszki z selera”<sup>90</sup>, uczestniczono w procesjach i przedstawieniach teatralnych.

Od II w. p.n.e. misteria dionizyjskie przeszły na Półwysep Apeniński zachowując charakter rozwiązy i orgiastyczny. Znalazły tam właściwy teren wśród mało cywilizowanych szczepów zamieszkujących góryste okolice Italii południowej i środkowej. W roku 186 p.n.e. senat rzymski wydał zakaz święcenia Bachanaliów, mimo to sekty mistyczne tradycję tę przechowały aż do początków pryncypatu, kiedy Cezar przywrócił zwyczaj odprawiania tych ceremonii. Liberalia obchodzono na trzeci dzień po Idach marcowych. Składano bogu w ofierze placki z miodem, rzucano na ołtarze gałązki bluszczu. Owidiusz w *Fasti* wspomina także obyczaj nadawania w tym dniu męskiej togi dojrzałym młodzieńcom<sup>91</sup>, a Wergiliusz w *Georgikach* pisze o paleniu wonności i śpiewaniu wzniosłego hymnu:

Słusznie zatem, Bakchusie, cześć ci oddawamy,  
Palimy ci kadzidła, hymn wzniosły śpiewamy.  
I kozła za róg wiedzim przed twoje ołtarze,  
I wnętrzości bydłęce spalamy ci w żarze<sup>92</sup>.

Miłym towarzyszem Bachusa był „pachołek piękny burku krakowskiego”, pijak i kostera, po sowizdrzalsku chwalony w *Drugim psalmie od nagłej śmierci* Jana z Kijan<sup>93</sup>. W „wesołej drużynie” oddanej łaskawemu Bachusowi przebywał autor *Morskiej nawigacji do Lubeka*<sup>94</sup>, do grona czcicieli tego boga należał Jan Kochanowski<sup>95</sup>. Godnym „bluszczowej korony” Bakchusa był, wspominany przez Na-

<sup>88</sup> W zb.: *Liryka starożytnej Grecji*, s. 210.

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>91</sup> Owidiusz, *Fasti*, s. 36–38.

<sup>92</sup> Wergiliusz, *Georgiki*, s. 8.

<sup>93</sup> Jan z Kijan, *Drugi psalm od nagłej śmierci*. W zb.: *Antologia literatury sowizdrzalskiej*. Oprac. S. Grzeszczuk. Wrocław 1985, s. 229.

<sup>94</sup> Borzymowski, *op. cit.*, s. 62.

<sup>95</sup> Zob. Kochanowski, *Foricoenia, czyli fraszki łacińskie*, s. 7.

borowskiego, poeta Olbrycht Karmanowski<sup>96</sup>. W roli wielkiego uzdrowiciela pojawił się mityczny bóg wina w wierszu Jana Libickiego *Bachus miraculosus* [...], gdzie pomagał swoim pijanym wyznawcom, spełniał ich prośby i przemieniał wszystko wedle ich woli. Świat na opak jest zatem możliwy, dopóki „ze łba nie wylecą dary wesołego Bacha”<sup>97</sup>.

Dionizos panował pośród radosnych uczt i biesiad, jego dary rozpraszały troski i przynosiły zapomnienie, wzbudzały w sercach miłosne namiętności. „Bez wina zasię nie ma ni Kipydy, / Ni żadnej innej uciechy dla ludzi” – stwierdzał sentencjonalnie autor tragedii *Bachantki*<sup>98</sup>. „Sprawy Muz, Dionizosa i Pani zrodzonej na Cyprze” miłe były Solonowi z Aten<sup>99</sup>. Nawet średniowieczni waganci (albo zwłaszcza oni) ulegali sile dwojga bóstw, trawiąc czas na miłostki i tawerniane uciechy („Bakchus upaja, / Wenus roztaja / Żakowskie serca siłą. / Niechże rachują, / Niechże pilnują, / By za co pić starczyło”<sup>100</sup>).

Do tanecznego korowodu Dionizosa Anakreont wprowadził Erosa i Afrodytę. Bachusowi, „prawdziwemu bogu wesołości” z komedii *Andromeda królewna murzyńska*, również służy Kupido i jego matka. W elegii Jana Kochanowskiego bóg wina jest lekarstwem na miłość, odpędza bowiem smutki i gasi płomień udęczonego przez Wenus serca<sup>101</sup>. U Jana Andrzeja Morsztyna przeciwnie, razem z Wenerą stanowią doskonałą harmonię, trwały związek miłosnych i bachicznych szaleństw:

Chłopcze, nalej mi wina,  
A niechaj tu przyjdzie dziewczyna,  
Bakchus się z Wenerą nie wadzi<sup>102</sup>.

Wreszcie imię Dionizos pojawia się jako metonimia „wina”. W takim znaczeniu występuje w *Cyklopie* Eurypidesa, u Pindara i u Timotheosa. Taką topiczną wartość nadają mu Paweł z Krosna, Klonowic oraz Jan Andrzej Morsztyn.

## 6

Mówiąc o opiekuńczych bóstwach ziemi, kilka zdań poświęcić należy nimfie lasów i źródeł, Echo. Występuje ona w licznych mitach greckich. Niektóre wersje podają, że Echo odrzuciła miłość Pana i za karę została rozszarpana przez pastery, według innych – kochała bez wzajemności pięknego Narcyza. Zawsze jednak nimfa znika, pozostaje jedynie jej głos powtarzający ostatnie sylaby wymówionych wyrazów.

W literaturze staropolskiej Echo pojawia się jako personifikacja zjawiska występującego w przyrodzie. Podobnie jak postać Febusa jest ogniskiem metafo-

<sup>96</sup> D. Naborowski, *O Karmanowskim*. W: *Poezje*, s. 58.

<sup>97</sup> J. Libicki, *Bachus miraculosus*. W zb.: *Poeci polskiego baroku*. T. 1. Oprac. J. Sokółowska, K. Żukowska. Warszawa 1965.

<sup>98</sup> Eurypides, *Bachantki*, s. 450.

<sup>99</sup> Zob. *Liryka starożytnej Grecji*, s. 311.

<sup>100</sup> Cyt. za: H. Waddell, *Średniowiecze wagantów*. Przeł. Z. Wrzeszcz. Warszawa 1960, s. 234.

<sup>101</sup> Kochanowski, *Elegii ksiąg czworo*, s. 45.

<sup>102</sup> J. A. Morsztyn, *Pieśni*. W: *Utwory zebrane*, s. 295.



rycznego wyrażenia stanowiącego przede wszystkim ornament poetyckiego stylu. W *Żalach nagrobnych* Klonowica Echo „zbierała po dźwięcznym lesie rozpuszczone głosy”<sup>103</sup>. Dworną Echo głośno odzywającą się w lesie wspomina poeta barokowy, Jan Adrian Wieszczycki, w *Sielankach abo pieśniach*. U Andrzeja Rym-szy, autora *Dziesięćroczej powieści wojennych spraw*, Echo „stroji huki”, u Samuela Twardowskiego w *Dafnis drzewem bobkowym w górach* „zbiera odgłosy”, a w *Orfeuszu* Lubomirskiego z jękiem powtarza każde słowo żałośliwych trenów śpiewanych przez nimfy<sup>104</sup>.

## 7

Staropolski wizerunek bóstw z antycznego panteonu nie odznacza się tak barwną paletą skojarzeń, aby dorównać sile fantazji mitycznej czasów Homera czy Wergiliusza. Czyż mogło być zresztą inaczej? To, co dla starożytnych miało charakter żywego kultu i wywierało bezpośredni wpływ na codzienne życie i obyczaje, dla ich spadkobierców stało się bezbarwnym wzorem pozbawionym głębszej treści. Ten fakt dotyczy także bogów, którym tradycja każe zamieszkiwać głębiny morskie. W tym przypadku poetycka wyobraźnia twórców zamyka się w obrębie najbardziej skonwencjonalizowanego toposu, jakim jest zmitologizowany synonim morza, stały element stylu mowy wiązanej.

W księdze XII *Annales* wspomina Jan Długosz o ulewach tak wielkich, „że się poprzerywały upusty wodne, a morza wszystkie, rzeki z Neptunem sprzysię-gły się na zalanie ziemi nowym potopem”<sup>105</sup>. W podobnym znaczeniu rzymski bóg żywiołu wodnego utożsamiany z Posejdonem występuje u Jana Kochanowskiego w *Proporcju* („Tak iż był niemal wszystko jeden opanował / Naród, co Bóg trojakim Neptunem warował”)<sup>106</sup> i u Zbigniewa Morsztyna w wierszu *Do Imci Panny Podskarbianki Koronnej [...]* („Odważny Jazon dla złotego runa / Przez bystre fale srogiego Neptuna/ Pływał”)<sup>107</sup>.

Jako synonim morza pojawia się również Tetyda, najślawniejsza ze wszystkich córek Nereusa i Doris. Przykładem – *Victoria deorum* Klonowica („łatwo-wierny oracz bezkresnych wód Tetydy”)<sup>108</sup> i *Ad D. Virginem Matrem* Sarbiewskiego („Gdy wzdęte morze przed Tobą gniew składa / I Tetys z licem na poły uspio-nem”)<sup>109</sup>. Na większą uwagę zasługuje jedynie obraz mityczny w dwóch utworach polskiej poezji marynistycznej: Marcina Borzymowskiego *Morskiej nawigacyi do Lubeka* i Andrzeja Zbylitowskiego *Drodze do Szwecyjey [...]*:

<sup>103</sup> S. F. Klonowic, *Żale nagrobne*. W zb.: *W kręgu dawnej poezji. Holdy Janowi Kochanowskiemu „poetycznie składane”*. Wybór i oprac. R. Montusiewicz [i inni]. Warszawa 1983, s. 39.

<sup>104</sup> J. A. Wieszczycki, *Sielanki, abo pieśni*. W zb.: *Poeci polskiego baroku*, t. 1, s. 376. – Rym-sza, *op. cit.*, s. 166. – S. Twardowski, *Dafnis drzewem bobkowym*. Oprac. J. Okoń. Wrocław 1976, s. 181. BN I 227. – S. H. Lubomirski, *Orfeusz*. W: *Wybór pism*. Oprac. R. Pollak. Wrocław 1953, s. 8. BN I 145.

<sup>105</sup> Cyt. za: A. Jelicz, „By czas nie zaćmił i niepamięć”. *Wybór kronik średniowiecznych*. Warszawa 1965, s. 240.

<sup>106</sup> Kochanowski, *Proporzec, albo hold pruski*, s. 79.

<sup>107</sup> Z. Morsztyn, *Do Imci Panny Podskarbianki Koronnej [...]*. W: *Muza domowa*. T. 2, s. 177.

<sup>108</sup> Klonowic, *Victoria deorum*, s. 98.

<sup>109</sup> M. K. Sarbiewski, *Ad D. Virginem Matrem*. W: *Liryki oraz „Droga rzymska” i fragment „Lechiady”*, s. 139.

Czemu się morska Tetys pilnie przypatrzała  
I śliczne nereidy, i Proteus młody,  
I Glaukus z Palemonem nadobnej urody.  
Udatny Hipercyjon jasnym z góry okiem  
Wdzięcznie poglądał, kiedy po morzu szerokiem  
Okręty cichym wiatrem od brzegu bieżały,  
A śliczne nimfy coraz z wody wyglądały:  
Nadobna Cimodace i Neptun patrzył siwobrody,  
Władca wód niezmiernych, który rozkazuje  
Morzu i nawałności jego sam hamuje.  
Około niego wszędzie, co w wodach mieszkają  
Bogowie, a na wyspach wielkich przebywają  
Nimfy, które nadobna Dorys porodziła  
Nereowi i one w wyspach osadziła,  
I insze dziwy, które ocean szeroki  
Ma w sobie i które chowa nurt jego głęboki.  
Tu chytra Partenope, tu Cyrce zdradliwa,  
Tu Tryton, Halcyjone tam zaś nieszczęśliwa,  
Którą (przez żalność wielką, gdy męża straciła  
Od morskiej fale) Tetys w ptaka obróciła<sup>110</sup>.

---

<sup>110</sup> *Trzy podróże. Jan Kochanowski – „Pamiętka Janowi hrabi na Tęczynie”, Andrzej Zbylitowski – „Droga do Szwecyj”, Tobiasz Grotkowski – „Podróż morską”*. Oprac. E. K o t a r s k i. Gdańsk 1973, s. 103.